

Opowieści z Kapciuchowa

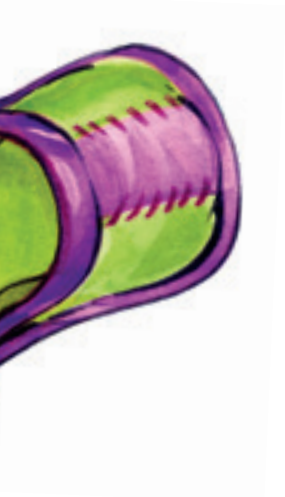
Agnieszka Urbańska

Opowieści z Kapciuchowa

Ilustrowała Alicja Rybicka



Wydawnictwo Skrzat
Kraków



O Kapciuchowie

Copyright © by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat
Stanisław Porębski, Kraków 2014

Redakcja: Magdalena Gorzałczana
Korekta: Kinga Stępień
Ilustracje: Alicja Rybicka
Skład, łamanie i projekt okładki: Aleksandra Kowal

ISBN 978-83-7915-031-1

Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski
31-202 Kraków, ul. Prądnicka 77
tel. (12) 414 28 51
wydawnictwo@skrzat.com.pl
Odwiedź naszą księgarnię internetową:

www.skrzat.com.pl

W Kapciuchowie nikt nie staje na głowie. Nie ma tam ani złotej rybki, ani księcia na białym rumaku. W tamtejszych gazetach nie odnotowano spotkania ze smokiem ziejącym ogniem. Na dodatek w tej krainie toczy się życie przypodłogowe. Nie spotkasz kapci wśród gór i chmur. A jednak warto do Kapciuchowa zajrzeć. I musisz pamiętać, że niejedno takie miejsce jest na świecie.

Papuciowe królestwo może znajdować się na ostatnim piętrze wieżowca w wielkim mieście i na parterze niedużego domu w jakimś miasteczku. Żeby dostać się do niego, nie musisz więc wspinać się na szczyt szklanej góry. Jaka ulga, prawda?

Podczas podróży do Kapciuchowa najważniejsze jest spojrzenie. Nie chodzi o wzrok. Wizyta u okulisty przed taką wyprawą nie jest konieczna. Wystarczy spojrzeć na kapeć tak, jakby się go widziało pierwszy raz w życiu. Tak, na taki najzwyklejszy kapeć pod słońcem. Nawet przyklapnięty, rozdeptany, wytarmoszony i spłowiały.



Kapciuszek Leniuszek i Strasznoğraf

W każdym królestwie na świecie znajdzie się jakaś zakała. Czy to coś przypominające zakalec w cieście? A może ktoś, kto ma odstające uszy? Kto przesala zupę? Źle wyciska pastę do zębów z tubki? Spóźnia się na pierwszą lekcję?

Taka zakała może wyglądać całkiem słodko i niewinnie. Proszę spojrzeć na Kapciuszka Leniuszka. Jest nieduży i niebieski. Pośrodku ma naszyte kółko w kratkę, ozdobione koronką. Gdy pani Ania go kupowała, powiedziała:

– Ach! Jaki ładny! Taki mięciutki i niebiesciutki.

Szybko okazało się, że Leniuszek nie przepada za domowym życiem papuciowym. Ślizgi po podłodze go nie interesowały. Drzemka na dywaniku w sypialni mu nie pa-



sowała. Ocieplanie stóp pani Ani też kapcia nie obchodziło. Opuszczał je w tempie błyskawicznym i uciekał pod łóżko. Tam, przykryty kapą, mógł śnić o wylegiwaniu się na wysoko spiętrzonych, miękkich i pachnących poduszkach.

Kapciuszek Leniuszek denerwował inne kapcie. Nie uczył się z nimi tańczyć tanga.

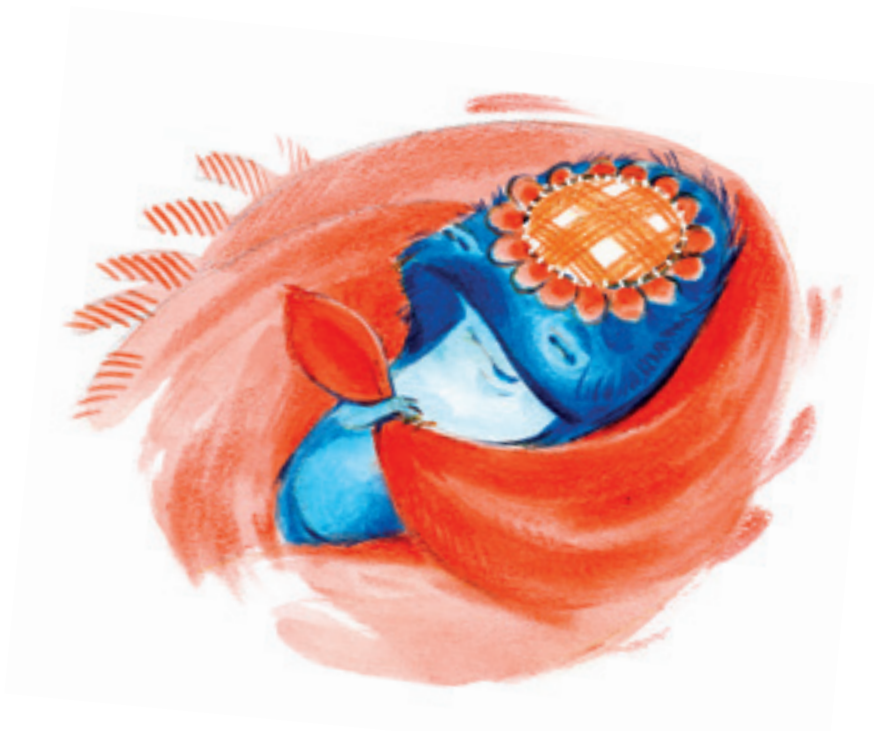
– Przez to wyginanie się kiedyś pęknie mi podeszwa – marudził. Nocami nie kręcił się z papuciami po mieszkaniu, nie wspinał się na półki ani nie zaglądał do szuflad.

– Nie będzie ze mnie dobrego szafolaza – mówił. Nie lubił także zakradania się do łazienki i wachania różnych tubek, pudełeczek, buteleczek.

– Od tego kręci mnie w nosie i głowa też poboлева – powiedział kiedyś najstarszemu w Kapciuchowie Papuciowi Mądrusiowi.

Kapciuszek Leniuszek najbardziej lubił leżeć na miękkim, mięsistym dywanie i mieć święty spokój. Wtedy przyływały do niego najlepsze sny. Na przykład śnił, że kołysze się delikatnie na morskich falach. Nie tonie i nie krztusi się słoną wodą. Nie namaka i nie przesiąka. Do tego – słońce świeci, nie prażąc.

Kapciom było żal, że jest wśród nich taki papciuszek, który nie chce ustawiać się z nimi w rzędzie ani nie lubi za-



bawy w kłębowisko. Polegała ona na tym, że pantofelki tłoczyły się w jednym miejscu, zazwyczaj wskazując przy tym bratu lub siostrze na plecy. Papcie lubiły też chować się przed Mądrusiem wśród rodzeństwa, kolegów i kuzynostwa.

Postanowiły, że przekonają Kapciuszka Leniuszka do swoich zabaw i pomysłów. Kapeć, zwany Brzuchaczem, mruknął:

– Na siłę nawet! Zmusi się tego Kapciuszka, tego Leniuszka, do zjazdów z szafki w korytarzu. Jak wszyscy to wszyscy!

Nie usłyszał tych słów Mądrus, bo zaraz by wytłumaczył Brzuchaczowi, że tak nie można. Powtarzał przecież kapciom i klapkom:

– W naszym królestwie
nie ma miejsca na przemoc.

Kapcie z Kapciuchowa zdecydowanie
więcej mówiły, niż robiły. A poza sprawą Kap-
ciuszka Leniuszka było jeszcze coś, co spędza-
ło im sen z powiek. To coś chrobotało w szafie.
Nawet syczało. Niektóre kapcie mówi-
ły, że w nocy, gdy wędro-
wały do łazienki,
słyszały grzecho-
tanie. Inne twier-
dziły, że to było
chichotanie. Ta-
kie, że tego, który
je słyszał, prze-
chodził dreszcz.

Papuc Mądrus
powiedział, że to
Strasznogęb przy-
pomina o swoim
istnieniu.



– Kto? – nawet Leniuszek się ożywił.

– A, taki jeden kalosz stary. Nudzi się mu na emeryturze i pantofelki straszy – wyjaśnił Papuś Mądryś.

Choć najstarszy kapeć w Kapciuchowie twierdził, że Strasznołęb nie jest groźny, papcie bardzo się go bały. Czuły bowiem dochodzące od strony szafy podmuchy chłodnego wiatru. Twierdziły, że siła Strasznołęba musi być wielka, skoro mebel tak się chwieje. Pewnego popołudnia, gdy Papuś Mądryś wyszedł pospacerować po balkonie, pantofelki zaczęły się kłócić, przepychać, szturchać i szarpać. Mówiły, że trzeba dać nauczkę Strasznołębowi. Krzyczały, żeby wybrać kogoś, kto rozprawi się ze strachem z szafy, kto przemówi mu do rozumu. Jeden kapeć wskazywał na drugiego, wrzeszcząc:

– Ty pokażesz Strasznołębowi, gdzie zniszczone kapcie lądują!

– A dlaczego ja, przecież to ty się chwalisz, że siłacz z ciebie i superpapuś!

Podczas tych przepychanek któryś z papci został potrącony. Wpadł na Kapciuszka, mocno go popychając. Leniuszek nabrał rozpędu na podłodze, by po chwili oderwać się od parkietu i pofrunąć prosto w stronę szafy. Jej drzwi nagle się otworzyły i połknęła nieszczęśnika.

